Nr 274 | Kraków, Piątek dnia 27 Listopada 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesiecznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . 1 zł. 35 Na prowincji . **1 zł. 70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Gwałty węgierskie!

Leży odłogiem sprawa Morskiego Oka. Powolność w przecięciu sporu, siostrzyca obojętności, rozzuchwala tych, co prawem kaduka pragną rozszerzyć granicę swego tysiącletniego państwa. Że węgierska zuchwałość rośnie, że żarłoczność wzmaga się, dowodem sprawa, którą dziś poruszamy. W październiku jeszcze doniósł nam telegram, że na granicy Węgier i Galicji, we wsi Sromowce Wyżnie Węgrzy samowolnie zagrabili pastwisko, a nadto protestującą przeciw bezprawiu oręża węgierskiego zwierzchność gminną osadzili w aresztach. Wczoraj zamieściliśmy list ze Sromowiec Wyżnich, w której korespondent donosi, że do tej chwili uwięzionych 15-tu chłopów nie wypuszczono na wolność.

Fakt zbyt wymowny, aby go milczeniem zbyć można było. Chcąc jednak należycie oświetlić sprawę, a zrzucić z siebie podejrzenie stronniczości, zwróciliśmy się do źródeł historycznych. Posłuchajmy co mówią dokumenty:

Od niepamiętnych czasów gmina Sromowce Wyżnie w obwodzie Nowo-Targskim w Galicji posiada pastwisko powierzchni 18 morgów i 1482 m. □, (parc. katastr. 1598). Przed laty kilkudziesięciu pastwisko było po naszej stronie Dunajca, używanie wyłącznie należało do gminy Sromowce. W r. 1813, gdy wezbrany Dunajec zmienił koryto, pastwisko znalazło się po stronie węgierskiej. Na razie prawo używalności pozostało w dawnej swej mocy. Na pastwisku pasało się bydło mieszkańców gminy Sromowce Wyżnie. Trudną była jednak kontrola. Dunajec rozdzielał wieś od pastwiska, a częste wezbrania rzeki paraliżowały czujność straży. Mieszkańcy po węgierskiej stronie (Stara wieś i Kahlenberg) ośmieleni bezkarnością, coraz częściej zjawiali się na pastwisku z bydłem, korzystając zaś ze sprzyjających okoliczności wymyślili prawo wspólnictwa.

Naturalnie, że takie załatwienie sprawy nie mogło zadowolić słusznych żądań mieszkańców Sromowce Wyżnie, podali oni też skargę na intruzów i napastników. Wskutek podania komisja mieszana (galicyjsko-węgierska) w roku 1858 orzekła: „że dopóki wyższe władze rządowe nie wydadzą w tym względzie ostatecznej swej decyzji, prawo pasania ma być wspólnem dla stron obu, t. j. mieszkańców wsi Sromowce Wyżnie w Galicji i poddanych węgierskich Starej Wsi za Dunajcem.“

Do roku sieśćdziesiątego prawie, podatki z pastwiska płacono w Galicji, później z niewiadomej przyczyny, za ugodą ponoć stron obu, podatki składano węgierskim władzom. I od tej chwili pastwisko wspomniane jako ciało tabularne figuruje w gruntowych księgach węgierskich. Przy komasacji gruntów w roku 1861 pastwisko to przydzielone zostało do dóbr tak zwanych Przyczałka i folwarku Starej Wsi, posiadłości biskupa grecko-katolickiego w Preszowie, z zastrzeżeniem jednak prawa pasania na niem wszelkiego inwentarza wsi Sromowce Wyżnie w Galicji. Z prawa tego korzystali nasi chłopi dotąd.

Skutki przeniesienia pastwiska z ksiąg tabularnych Galicji do ksiąg węgierskich jako ciała tabularnego dały się uczuć dotkliwie galicyjskim wieśniakom! Zapłacili oni za swą lekkomyślność drogo. Nie mówiąc już o przykrościach moralnej natury, chłopi nasi stracili poważną ilość sztuk bydła rogatego.

Rzecz działa się tak: Lat temu trzy po stronie węgierskiej wybuchnąć rzekomo miała epidemja na bydło. Zaprowadzono kontumację, chłopów naszych jednak nie zawiadomiono o niej urzędownie. Sromowiczanie, nie wiedząc nic o stanie nadzwyczajnym, jak zwykle popędzili bydło za Dunajec. Węgrzy zwierzęta odebrali i sprzedali.

Trzy lata mija od tej rzekomej epidemji, dotąd przecie pozwolenia na pasanie nie zwrócono pod pozorem, że kontumacja trwa dalej. Inne snać są prawa dla poddanych węgierskich, bo ci oddawna pasali swe konie na pastwisku galicyjskiem. Dodać trzeba, że tegoroczna komisja mieszana, we wrześniu delegowana dla oznaczenia koryta Dunajca słupami granicznemi, tak z jednej jak z drugiej strony mieszkańcom wsi Sromowce Wyżnie prawo wspólnego pasania zastrzegła. Zastrzeżenie to brzmi: „W dniu 29 sierpnia ustanowiono linję graniczną pomiędzy gminą Kalenberg i Sz. Ofale z jednej strony, a Sromowce Wyżnie z drugiej strony. Co do prawa pasania na pastwisku pomiędzy znakami granicznemi 117 i 122 musiał być nadal utrzymany dotychczasowy stan rzeczy, ponieważ na podstawie dawniejszych umów pomiędzy Sromowicami Wyżniemi a mieszkańcami Sz. Ofale prawo to wspólnie było wykonywane“.

Historja pastwiska, oparta na dokumentach urzędowych chyba zbyt jasno dowodzi, że prawo pasania bydła włościan galicyjskich w całej swej rozciągłości do dnia dzisiejszego w mocy się utrzymuje.

Tak mówią logika, prawo i uczciwość.

Innych haseł wyznawcami są Węgrzy, a w pierwszym rzędzie żyd, dzierżawiący dobra biskupie. Jego to chciwości zawdzięczają Sromowiczanie, że 15-tu ich przedstawicieli jęczy „jeden Bóg wie za co“ w celach węgierskiego więzienia. Żyd Szymon Herz, gospodarujący na ziemi biskupiej, już od lat kilku zdradzał złodziejskie zapędy na własność chłopów naszych, już kilkakrotnie chciał pastwisko zorać, aby je zużyć dla siebie, notabene bez pozwolenia zarządcy dóbr biskupich. Podstęp nie udawał się mu najczęściej; Sromowiczanie bronili dzielnie swych praw. Żyd jak żyd zawzięty i przebiegły nie zważał na opór wieśniaków. Posuwał się nawet do tego, że szabas gwałcił, aby tylko czujność chłopów podejść. Zniecierpliwieni chłopi zabrali żydowi pięknego poranku cztery konie i zaprowadzili je do Sromowic Wyżnich. Kilku z nich natychmiast pojechało do starosty w Nowym Targu prosić o opiekę, o radę co robić z żydem, gdyby ten zamienił pastwisko na grunt orny, wreszcie z zapytaniem, jak postąpić z zabranemi końmi?

Czego się Sromowiczanie obawiali i co przewidywali, to wkrótce nastąpiło. Tego dnia jeszcze po południu żyd wyjechał z pługami na pastwisko, a postarawszy się wprzódy, nie wiedzieć na jakiej drodze urzędowej, czy prywatnej, o asystę żandarmerji, która ukryta była w krzakach, z całą bezczelnością zaczął orać ziemię. Sromowiczanie spostrzegłszy nowy gwałt, zawezwali zwierzchność gminną, aby ta protestowała najściu żyda na pastwisko. Skoro wójt, przysiężni i kilkunastu innych znaleźli się na drugiej stronie Dunajca, natychmiast wypadła z ukrycia żandarmerja na czele z wielce walecznym komendantem z plemienia Judy i odwrót im zamknęła. Chłopom grożono bronią w razie oporu. Waleczny dowódca kazał wieśniakom porzucać laski, których używają do podpory, aby łatwiej módz się utrzymać przy przejściu przez bystry Dunajec. Poczem Sromowiczan związano jak bydło i uprowadzono. Ci szli bez słowa skargi, bez najmniejszego ruchu protestującego przeciw gwałtowi żydowsko-węgierskiemu. Piętnastu ludzi zabrano za to, że chcieli stanąć w obronie praw swoich, praw gminy, piętnastu ludzi zakuto w kajdany i wtrącono do więzienia za to, że ośmielili się niezgadzać z żydowską samowolą.

W areszcie z uwięzionymi postępowano tak srogo, jak z największymi zbrodniarzami. Część była na wikcie więziennym, część z domu otrzymywała jedzenie. Tyranizowano ich do tego stopnia, że nawet najbliższym krewnym, jak to ojcu, matce, żonie, bratu, siostrze, nie wolno było zbliżyć się, porozmawiać z uwięzionym. Najmniejszy drobiazg przyniesiony ze wsi, podlegał ścisłej kontroli, ba, nawet w garnkach szperano.

Po jedenastu dniach (21 października) takiej katuszy przykuto czternastu rzędem do jednego długiego łańcucha, a piętnastemu kalece jednorękiemu kazano nieść wszystkie laski zabrane od chłopów w chwili aresztowania i popędzono ich do obwodowego miasta Lewoczy. Nie wiadomo dla jakich przyczyn nie gnano więźniów prostą drogą, przez miasteczko, lecz po za miastem, ścieżkami ubocznemi. Zapewne obawiano się współczucia ludności miejskiej, wymownych a sprawiedliwych słów oburzenia ze strony bezstronnych spektatorów. Widok eskorty miał być straszny, przypominał żywo biedaków gnanych przed laty na Syberję. Jak wiadomo z listu nam przysłanego wczoraj ze Sromowiec Wyżnich, chłopi dotąd siedzą w kaźni, dotąd pokutują za zbrodnię, której na imię: opór przeciw żydowskiemu gwałtowi.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń d. 25 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Odpowiedzią na interpelację lewicy w sprawie starosty hr. Schaffgotscha popsuł hr. Badeni całkiem szyki, *N. fr. Presse*, która była tak pięknie przygotowana do burzliwej rozprawy w Izbie. Cóż byłoby to za gaudium dla panów żydów, udających rozmaite narodowości, gdyby w parlamencie fruwały jak ptaszki frazesy o „nadciągającej reakcji“, „klerykalnem zaraniu“, „wsteczności“, „naruszaniu zasadniczych ustaw państwowych“ itp., jak opiewają oklepane ustne i pisane samotrzaski dla łowienia dudków aryjskich na plewę semicką. Tymczasem nic z tego. Prezydent gabinetu dał na całopalenie katolickiego starostę, a wobec tego cała parlamentarna komparserja *N. fr. Presse* musiała pozostać bezczynną, nawet czupurnie występujące „zjednoczenie“ posłów niemieckich z Czech, wobec zadawalniającej odpowiedzi prezydenta gabinetu, było zniewolonem cofnąć swój odnośny wniosek nagły. Zatem całkiem nadarmo uderzali panowie żydzi w surmy, nadarmo dęli z takim zapędem w swoje trąby papierowe. Izba poselska prowadzi dalej akademickie rozprawy nad projektem ustawy o podwyższeniu płac dla urzędników państwowych, przeszedłszy mianowicie do rozpraw szczegółowych. Szkoda zaiste czasu na te rozprawy, jeśli wprowadzanie w życie ustawy zawiesza rząd pomiędzy niebem a ziemią, względnie odracza do terminu wcale nie dającego się określić. Zresztą cała ustawa musi się wydawać jako wielce problematyczna, skoro nie ma najmniejszej pewności, iż rząd będzie wstanie przeprowadzić to, od czego ją czyni zależną, mianowicie od podwyższenia podatku od piwa i od wódki. Trzeba tu podnieść jeszcze, iż to podwyższenie podatku piwnego i wódczanego, będzie rząd musiał przeprowadzić w nowym parlamencie, zatem będą trudności o wiele większe, aniżeli obecnie, a i teraz byłoby rzeczą bardzo wątpliwą, czyby rząd znalazł dla swoich zamysłów podatkowych większość parlamentarną. Z tego wynika, iż rzecz cała, niemając na razie żadnej praktycznej doniosłości, obliczoną jest tylko na efekt, *ad captandam benevolentiam* urzędników przy przyszłych wyborach do parlamentu.

Rozprawy nad projektem ustawy o podwyższeniu płac urzędniczych skończą się prawdopodobnie w piątek. W sobotę stanie na porządku Izby fideikomis książąt Czartoryskich. Koło polskie spodziewa się na pewno, iż znajdzie się dla jego uchwalenia większość.

W końcu *curiosum*. Dowiaduję się, że p. Alfred Szczepański zamierza całkiem na serjo kandydować w Krakowie z piątej kurji do Rady państwa. Liczy on podobno *głównie* na żydów i naturalnie także na koterję *Czasu*. (To chyba żarty! *Przyp. Red.*).

Zaniepokojenie.

W sprawach urzędniczych żywe panuje zaniepokojenie z powodu dzisiejszego stanu sprawy regulacji płac, tej w najprawdziwszem znaczeniu piekącej i pierwszorzędnej kwestji, która z niebywałą trudnością iście żółwim krokiem posuwa się nazbyt zagadkowo od jednej stacji kalwaryjskiej do drugiej w jej pochodzie po torach parlamentarnych.

Komisja budżetowa Izby poselskiej w Radzie państwa uporała się już przecież po całorocznych obradach z poruczonem opracowaniem przedłożeń rządowych o podniesieniu płacy urzędników państwowych i nauczycieli w średnich szkołach rządowych, a potem i profesorów uniwersyteckich. W d. 15 listopada złożyła komisja parlamentowi dwa sprawozdania, z których jedno dotyczy nowej regulacji płac urzędniczych i nauczycielskich, drugie zaś zajmuje się przeistoczeniem czesnego i płac profesorskich w uniwersytetach. Rzadko chyba kiedy wydarzało się ustawodawczym elaboratom, żeby z podobną do dzisiejszej niecierpliwością i z tak żywem zajęciem rozliczne zastępy interesantów wyglądały stanowczego załatwienia odnośnej sprawy i żeby z również namiętnem wytężeniem uwagi śledziły ostateczny los projektu, jak się to dzieje z rozstrzygającym się właśnie teraz planem poprawienia doli materjalnej urzędników i nauczycieli publicznych. Uderza nas przytem ciekawe ze wszech miar spostrzeżenie, iż może nigdy nie było takiej jak obecnie jednomyślności w mniemaniach o nieodbitej konieczności podniesienia niedostatecznych płac urzędników.

W tej mierze panuje zgoda iście sielankowa, skoro samo ministerstwo dało inicjatywę do reformy, a wszystkie stronnictwa przemawiają za stanowczą i wydatną regulacją.

Mimo tych jednak objawów i widoków pomyślnych nieprzejrzane szeregi urzędnicze dziś nawet jeszcze, gdy ich sprawa stoi tuż przed załatwieniem przychylnem, znajdują się w położeniu mitologicznego Tantala, który mając przed ustami wodę i strawę pożądaną, przecież nie może zaspokoić ani pragnienia, ani głodu. Woda wciąż znika, ilekroć się chce napić, a strawa gdzieś się zapodziewa, gdy po nią sięgnie. Cóż jest powodem niejasnej sytuacji i zabójczej niepewności? Oto to, że minister skarbu, nie szczędząc w słowach życzliwości, jak przedtem tak i teraz ciągle utrzymuje, że uchwalonej nawet w obu Izbach parlamentu regulacji dopóty nie będzie mógł przedstawić do sankcji, dopóki na pokrycie nowego ciężaru finansowego nie znajdzie się fundusz jedenastu miljonów złr., którego mu dostarczyć ma podwyższenie podatku spożywczego od wódki i piwa, co zależy niestety nietylko od przyzwolenia parlamentu wiedeńskiego, lecz także od ugody węgierskiej, a ta znów zawisłą jest od załatwienia ugody, co 10 lat zawieranej z drugą połową monarchji. Sprawa zaś owej ugody nie rokuje bliskiego końca! Chociażby więc Rada państwa objawiała największą skłonność (lubo jej widocznie tam nie ma) do podwyższenia wspomnionych **opłat konsumcyjnych**, to zawsze jeszcze trzeba odbyć daleką drogę, aby urzeczywistnić słuszne postulaty naszego stanu urzędniczego. Idzie tedy o to, czy jedynie i wyłącznie tą drogą krzyżową zdążać należy do celu wytkniętego.

Zaiste ze strony centralnego rządu nie można było chyba gorzej popierać reformy uznanej powszechnie za konieczność nieodbitą! Niepodobieństwem też nadto było posunąć dalej pożałowania godnej nieporadności w kierowaniu sprawą tak jak obecna słuszną i sympatyczną...

Wszak rząd centralny, rządząc się zasadami rozstropnej gospodarki skarbowej, nie powinien był obudzać próżnej nadziei ratunku w legjonach rodzin urzędniczych, a zatem nie wnosić projektów regulacyjnych zanim nie posiadał dostatecznych funduszów do pokrycia wydatku zamierzonego. Nie byłoż i nie jest to wprost okrucieństwem, należne pracownikom rządowym poprawienie bytu, czynić zawisłem od niezależnego wcale od nich nielitościwego warunku, **zawieszającego** termin wejścia ustawy w życie? Skoro same ministerstwo uznało dobrowolnie, że liczna warstwa urzędników najużyteczniejszych i najwięcej pod względem pracy wyzyskiwanych jest w dolegliwym niedostatku nielicującym z powagą ich powołania i *motu proprio* wniósł do parlamentu odnośne przedłożenia, stali się nasi urzędnicy i nauczyciele poniekąd wierzycielami rządu w obliczu sprawiedliwości i moralności publicznej. Czyżby więc uchodziło rządowi odprawiać z kwitkiem wierzyciela i nie spłacać długu uwierzytelniającego, wymawiając się niby chwilowym brakiem monety? Daremnie zasłania się p. minister skarbu przypominaniem, że z góry już mówił to samo, co teraz przytaczał w komisji budżetowej. Wszak anonsowanie krzywdy nie legitymuje jej jeszcze. Przytem można śmiało odpowiedzieć, że wtedy już wytykała opinja publiczna połowiczność i niewłaściwość urzędowych enuncjacyj.

Nie! to chyba być nie może, żeby nie weszła w wykonanie w ściśle oznaczonym terminie ustawa przez sam rząd wniesiona i w obu Izbach Rady państwa zgodnie uchwalona, a jakby zbawienie jedyne wyglądana przez nader liczny, a tak sympatyczny dla całego ogółu zastęp urzędniczy!

Wyjściem jedynem z tej samowolnej matni dla rządu centralnego jest poszukanie pokrycia pieniężnego gdzieindziej, gdyby go spożywcze podatki nie miały dostarczyć, a kto pokrycia szczerze szuka, ten go znajdzie, bo się zawsze ostatecznie znalazło pokrycie, ile razy szło w delegacjach wspólnych o wydatek nieunikniony na wojsko na przykład. Tym mniej więcej tokiem myśli powodowała się też zasługująca na szacunek, bo niegięta w konsekwencji komisja budżetowa, jeżli wniosła, żeby regulacja omówiona weszła w wykonanie z dniem 1 lipca 1897 r., ponieważ według jej obszernie motywowanego poglądu, nie ma żadnej absolutnej przeszkody finansowej, albowiem sam reprezentant skarbu publicznego przyznawał na posiedzeniach komisji budżetowej, że już ma w pogotowiu 3,6000.000 złr. na opędzenie wyższych płac nauczycielskich w drugiem półroczu 1897 r. Brakującą zaś jeszcze kwotę 7 miljonów złr. może ministerstwo skarbu pobrać z administracyjnej nadwyżki preliminowanych na rok 1897 dochodów publicznych, którą obliczają na blisko 15 miljonów złr.

Takim trybem idąc będzie miał zawiadowca skarbu publicznego jeszcze cały rok z okładem czasu na to, aby obmyśleć stałe pokrycie wydatku zwiększonego skutkiem nowej regulacji płac urzędniczych. Dziś jeszcze zapewne dowiemy się, czy Izba poselska dopuści się tego, żeby regulacja płac i sprawa urzędnicza służyć miały za prostą dźwignię do prędszego transportu ugrzęzłej z winy ministerstwa ugody austro węgierskiej... Na Kole polskiem ciążył wielki obowiązek powetowania dawniejszego chłodu okazaniem czynnej życzliwości i gorliwości. Niechby tylko Koło nasze było objawiło, że takiem jest niezłomne jego postanowienie, a zobaczylibyśmy, że ministerstwo skarbu nie omieszkałoby się zastósować do stanowczo wyrażonej woli najwpływowszego dziś stronnictwa parlamentu. Cokolwiek się stanie świat nasz urzędniczy i nauczycielski znów niech nie traci otuchy, niech nie popada w pesymizm. Powinien się pocieszać tem, że ma najformalniej wystawiony sobie przez wysoki rząd weksel, należycie przez parlament akceptowany, termin zaś płatniczy, czy naznaczony będzie na 4 lipca 1897 czy też na 1 stycznia 1898 nadejść musi i pociągnie za sobą wypłatę niezawodną.

Rosja wobec Turcji.

Zwołanie kongresu dla rozwiązania kwestji tureckiej, wniosek, który zrazu postawiło *Now. Wremia*, trafiło na opór decydujących kół petersburskich, a także i paryskich. Według telegrafowanego nam już doniesienia *Polit. Corr.* obawiano się w Paryżu, by obrady nie poruszyły także innych, w związku z kwestją turecką będących spraw, jak np. sprawy egipskiej. Chęć rozwiązania sprawy tureckiej jest w Paryżu zbyt żywa, by ją tam chciano narazić na tego rodzaju komplikacje. Sądzą tam natomiast, że doprowadzenie w Turcji do skutku reform i przyjęcie ich przez sułtana da się dokonać w drodze konferencyj ambasadorów w Konstantynopolu. Konieczność poważnego rozważenia planu zwołania kongresu nasunęłaby się zaś dopiero wtedy, gdyby wystąpienie mocarstw w podanej powyżej formie okazało się niedostatecznem i gdyby bieg wypadków w Turcji wymagał zastosowania innego środka i szybszego działania.

Tymczasem w Petersburgu, z przybyciem tamże ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Nelidowa, stawiając nowy plan, *Now. Wremia* ogłosiło artykuł, w którym autor żąda krótko zawarcia układu między **Rosją a Turcją**. Ponieważ autor „wschodnich“ artykułów tego pisma jest członkiem redakcji *Journal de St. Petersb.* urzędowego organu ministerstwa spraw zewnętrznych, przeto artykuły owe wymagają bacznej uwagi. *Now. Wremia* nie chce już tym razem wiedzieć ani o międzynarowej konferencji, ani o wysłaniu rosyjskiego pełnomocnika do *Dette publique*. W projektowanej umowie ma Rosja pod pewnemi warunkami zagwarantować istnienie państwa tureckiego. Interesujący jest sposób, w jaki projekt ten motywuje petersburski organ. Kwestja wschodnia jest kwestją rosyjską, a sprawa Dardanelów jest wewnętrzną sprawą Rosji. W sprawie tureckiej interesowane są tylko dwa państwa: Turcja i Rosja (?) Konferencja europejska nie ma celu, a może doprowadzić do podziału Turcji. Pewnym sposobem na położenie końca nieporządkom Turcji, jest „porozumienie się człowieka chorego ze zdrowym i silnym“. Tylko Rosja może stanowić o granicach Turcji. Rosja nie jest związana **fikcją europejskiego koncertu**, gdyż także Anglja zawierając w r. 1878 konwencję dotyczącą Cypru, dokonała aktu, który ten koncert lekceważył, a mocarstwa uznały tę konwencję. W nadziei, że porozumienie mocarstw doprowadzi do spokoju w Turcji, znosiła Rosja przez 2 przeszło lata niepokój u swoich granic, teraz jednak przekonała się, że przedewszystkiem niezgodność między mocarstwami żywi ten niepokój, który może doprowadzić do wojny. Rosja musi więc oświadczyć, że życie ludzkie i spokój narodów nie są zabawką. Musi ona położyć koniec krwawym zamachom u swoich granic przez **samodzielne wystąpienie**.

Artykuł ten, pisze *Vos. Ztg.* byłby tedy objaśnieniem świeżych wielkich konsygnacji wojsk na Kaukazie. Do równocześnie się prowadzących zbrojeń morskich około Krymu dostarczy może komentarza „stary dyplomata“. Z *Petersb. Wied.* który znowu żąda, by Rosja **opanowała Dardanele**, a to, aby inne mocarstwo, opanowawszy cieśninę, nie odcięło jej od morza śródziemnego a pośrednio także i od dalszego Wschodu.

Powstanie owych planów łączą w prasie z przybyciem do Petersburga ambasadora konstantynopolitańskiego Nelidow'a, o którym zresztą ogólnie panuje opinja, iż skłania się on do radykalnych względem Turcji środków. Gdyby artykuły wyżej przytoczone przyszło rzeczywiście brać za obraz zapatrywań rosyjskiego gabinetu, rola Rosji wobec Turcji przypominałaby silnie rolę niedźwiedzia strzegącego, śpiącego przed muchami. Tymczasem jednak inne doniesienia w innem także świetle podstawiają ten stosunek. Wynika z nich, że Rosja nie ma na razie zamiaru zmienić swej taktyki wobec Turcji. Korespondent *Berl. Tagbl.* dowiaduje się, że car Mikołaj II. bardzo zadowolony z szczegółowych informacyj Nelidowa o stosunkach z nad Bosforu, **nie zgodził się** jednak na radykalne kroki, proponowane przez ambasadora. Upaść miała również poruszona na odbytych w Petersburgu konferencjach myśl wspólnego wystąpienia Rosji i Francji. Car ma stać stanowczo na gruncie zasady zgodnej akcji mocarstw.

Ten sam korespondent donosi, iż znany projekt **sanacji finansów tureckich**, popierany przez rząd francuski, został w Petersburgu na razie „pogrzebany“.

Zjazd w Erfurcie.

Od poniedziałku odbywa się w Erfurcie zjazd niemieckiej narodowo-socjalnej partji, czyli stronnictwa pastora Naumanna. Obrady tego wiecu interesują nas pod niejednym względem. Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów, których zadaniem ma być ułożenie programu stronnictwa i organizacji tegoż. Referatów o kwestji programowej podjęli się pastor Naumann i profesor Sohm. Jako pierwszy mowca też wystąpił prof. dr Sohm w Lipsku, który objaśniał przedłożony zjazdowi i z sześciu punktów składający się program. Co do strony religijnej, to mówca zauważył, że nie ma chrześcijańskiej, ani katolickiej, ani ewangielickiej polityki socjalnej, tylko narodowa. Wszelkie kwestie wyznania i teologji są z polityki wykluczone. Teologja ma zadania duchowe, polityka świeckie. Tutaj idzie o ukształtowanie narodowych kwestyj prawnych, należy zatem pominąć wyznanie. Religijna siła niemniej jednakże pozostanie podstawą działania stronnictwa, które zarówno obejmie katolików jak ewangelików. Mowca zaznaczył następnie, że stronnictwo dąży do utworzenia silnego narodowego stanu robotniczego, ale nie chce być wyłącznie stronnictwem robotniczem, ponieważ jego członkowie, jako socjalni politycy, nie mogą reprezentować jednostronnego stanowiska klasowego. Ponieważ chcą utrzymać wiarę w narodzie, przeto pragną być w pierwszym rzędzie stronnictwem narodowem, a ponieważ chcą służyć ludowi, przeto są stronnictwem socjalnem na podstawie chrześcijańskiej.

Następnie przemawiał pastor Naumann, który przechodził punkty programu, zwracał się między innemi przeciwko wszelkiemu ograniczaniu praw pojedynczych klas przeciwko **uciskaniu Polaków**. Stanowisko narodowo-socjalnych do socjalnych demokratów określił mowca mniej więcej w ten sposób: „Nie spodziewamy się niczego od mrzonok rewolucyjnego i komunistycznego socjalizmu. Zwalczamy rewolucyjne zapatrywania socjalnych demokratów. Ale gdy idzie o to, aby w praktycznych kwestiach uzyskać coś dla robotników, wtenczas pójdziemy ręka w rękę z socjalnymi demokratami, wtenczas zapomnimy o tem, co nas od nich dzieli. Mowca nie waha się wypowiedzieć tego głośno; gdy idzie o uzyskanie praktycznych rzeczy socjalno-politycznych, wtenczas socjalna demokracja pozostanie bracią nowego stronnictwa“. Co do kwestji religijnej, to mowca oświadczył, iż nie jest ona kwestją polityczną w ściślejszem znaczeniu, o której decyduje większość, lub którą się formułuje w paragrafach i która podlega parlamentom. Nie należy jej mieszać z polityką kościelną. Mowca godzi się na wszystko co o religji powiedział prof. Sohn.

W dyskusji jeneralnej przemawiało kilku mówców, którzy domagali się skreślenia z programu §. 6, który odnosi się do religji i brzmi, jak następuje: „Jako punkt środkowy duchowego i moralnego życia

naszego ludu stoi wedle naszego przekonania wiara w Jezusa Chrystusa, której nie można czynić rzeczą stronnictwa, lecz która także w życiu publicznem ma się [illegible] jako potęga pokoju i łączności".

Pastor Traub z Sztutgartu korzystał z tej sposobności, aby urządzić wycieczkę przeciw katolicyzmowi i jezuityzmowi, który uważa za niebezpieczniejszy od socjalnej demokracji!

Mową, godniejszą raczej pogromcy zwierząt z cyrku Hagenbecka w Berlinie, niż profesora uniwersytetu, zagaił pan Weber, profesor z Fryburga, popołudniowe posiedzenie. Zwrócił się bardzo szorstko, przeciwko pismu *Die Zeit*, które uczciwe w ostatnim czasie zajęło stanowisko wobec kwestji polskiej, zaznaczając, że do mnożenia się żywiołu polskiego przyczyniają się stosunki ekonomiczne. Pan profesor Weber zauważył, że redakcja *Zeit* zdaje się występować w obronie wszystkich uciśnionych. „W rzeczywistości atoli nie uciskaliśmy Polaków wcale, lecz ze zwierząt zrobiliśmy ich ludźmi!" Tak powiedział pan profesor, wyraźnie profesor uniwersytetu niemieckiego, a nie żaden.. oprawca!

Jeden tylko p. Gerlach, pozasłużbowy asesor rejencyjny z Berlina, odpowiedział, panu Weberowi, oświadczając, że jego zdaniem nie może się to przyczynić do podniesienia znaczenia Niemiec, jeżeli się piętnuje członków innych narodowości, wcielonych do Rzeszy, na obywateli drugiej klasy. Zadaniem nowego stronnictwa musi być właśnie staranie, aby nie pozwolić ograniczać praw tych obywateli drugiej klasy.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 22 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Królowa portugalska w taniej kuchni. — Otwarcie uniwersytetu. — Awantura między dwoma dziennikarzami. — Stowarzyszenie ratunkowe dam francuskich.

(*K. W.*) Królowa Amelja portugalska podczas swojego ostatniego pobytu, zwiedziła kuchnię tanią, gdzie biedacy za 50 centimów dostają objad złożony z dwóch dań i ćwierci litra wina. Oprowadzał ją dyrektor Ritt. Królowa zajrzała nawet do kuchni i bardzo się wszystkiem interesowała. Na odchodnem złożyła hojny datek w kwocie 1000 franków.

Otwarcie zreformowanego uniwersytetu paryskiego odbyło się z wielką uroczystością. Obecni byli: prezydent Rzeczypospolitej, wszyscy ministrowie, prezydenci Izby deputowanych i Senatu, prezes Rady miejskiej, ambasadorowie i wiele innych wybitnych osobistości. Wiadomo, że uniwersytety zostały zniesione przez Konwencję i dopiero prawo z 10 maja 1806 r. utworzyło uniwersytet francuski, złożony z 16 akademij. Te były zupełnie od siebie niezależne i skutkiem tego wytwarzała się między niemi szkodliwa konkurencja. Dopiero przed kilkoma laty powzięto myśl założenia uniwersytetów, z których każdy posiadałby pięć fakultetów.

Minister oświaty Poincaré, poparł projekt i głównie jemu zawdzięcza Francja reformę uniwersytecką. O godzinie $1^1/_2$ we czwartek po południu, wielka sala Sorbony była już zapełniona. Na fotelach w środku siedzieli profesorowie uniwersytetu, kolegjów i liceów, w togach czarnych, żółtych i czerwonych. Przy ścianach stanęło 4000 studentów. Zaczęli się zjawiać zaproszeni i każdy był witany gorąco, lub zimniej, według swojej popularności. Ambasadora rosyjskiego barona Mohrenheima, przyjęto rzęsistemi oklaskami. O godz. 2 zjawił się prezydent Faure w towarzystwie ministrów i prezesów Izb. Minister oświaty Rambaud, wygłosił wielką mowę i w niej rozczulał się nad świetnością dzisiejszej Rzeczypospolitej. Słowa jego profesorowie przyjęli bardzo chłodno. Nowo mianowany rektor Gréard, był bohaterem dnia. Prezydent Faure wręczył mu wielką wstęgę Legji honorowej, wśród szalonego entuzjazmu studentów, gdyż rektor Gréard jest przez nich uwielbiany. Po jego przemowie, zabierali jeszcze głos: Piotr Baudin i Lavisse, profesorowie uniwersytetu. Na zakończenie uroczystości, orgiestra zagrała Marsyljankę i tę obecni wysłuchali stojąc.

Mamy tu nadzwyczaj ciekawą sprawę między dwoma dziennikarzami. Żyd Goldmann, korespondent paryski do *Gazety frankfurckiej*, poczuł się dotkniętym na honorze z powodu artykułu pana Lucjana Millvoye, naczelnego redaktora dziennika *La Patrie*. Izraelita musi widocznie pochodzić z rodu Mahabeuszów, bo postanowił rozprawić się orężem i wyzwał pana Millevoye na pojedynek. Wypadek jest ciekawy z tego powodu, że od wojny 1870 r., Niemiec (aj waj!) po raz pierwszy wyzwał Francuza na pojedynek. Jak dotąd, walczono tylko na pióra. Goldmann podjął się niewdzięcznej tezy bronienia Dreyfusa. W korespondencjach wysyłanych do swego dziennika, rzucał się na rząd francuski, armję i naród. Millvoye cięto mu odpowiedział i nazwał go podłym tchórzem, ukrywającym się pod pseudonimem. Goldman zrzucił maskę i przyznał się do swoich artykułów. Pojedynek odbędzie się jutro. Wybrano pistolety z dwóchkrotną wymianą kul.

Stowarzyszenie dam francuskich, zajmujące się pielęgnowaniem rannych żołnierzy i cywilnych, odbyło wczoraj posiedzenie pod prezydencją pani Faure. Hrabina Foncher de Careil w dłuższem przemówieniu zaznaczyła usługi oddane przez Stowarzyszenie od r. 1870. Ze sprawozdania rocznego dowiaduję się, że do Madagaskaru posłano 150.000 franków, 14 000 do innych kolonij, a 12.800 rozdano cywilnym osobistościom. Około 5.000 żołnierzy było pielęgnowanych przez damy Stowarzyszenia w Paryżu, Marsylji, Nicei i Lugdunie. Wielkie medale zasługi otrzymali od Stowarzyszenia: kapitan Stoffel, pani Perier, Jan Moulin i Vasseur. Te cztery osoby odznaczyły się niezwykłemi czynami na polu ratowania swoich bliźnich. Pani Perier oprócz tego przeznaczyła 200.000 franków na cele tego humanitarnego Stowarzyszenia.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (43)

— Nie bój się! przyjedzie później. A zresztą obejdzie się bez niego — zapewnił Proński.

A pani Tekla, która od czasu rozmowy z Barszczewskim nie bardzo przychylnie była dla „księcia" usposobiona, potaknęła:

— Zupełnie obejdzie! Przyznam ci się, mój Krzysiu, że nawet lepiej, że go nie ma... Zaraz byłaby pijatyka...

— Jednakowo dziwi mię, że nie przyjechał — odpowiedział jeszcze Krzyś, który radby był w tej chwili wszystkich towarzyszów „broni" mieć przy sobie. Ale nie chcąc się sprzeciwiać rodzicom, natychmiast podszedł do rozmawiającego z Barszczewskim kanonika i za chwilę wszystkie trzy pary kumów wyrzekały się już w imieniu Dziuchny „czarta i wszystkich spraw jego", nie zważając na iście pogański upór maleństwa, które, krzycząc przeraźliwie, myrdało niespokojnie rączkami i nóżkami, tak, że dziadkowi jedno porządne (jak opowiadał) fiknięcie w samą brodę się dostało.

Podczas ceremonji pani Krzysztofowa, klęcząc, modliła się gorąco o dalsze, takie samo szczęście, dla siebie i... wszystkich, Krzyś zaś, pomodliwszy się również, z radosnem sercem czekał niecierpliwie końca, bo mu się już strasznie za zdrowie „córuchny" wypić chciało. Żałował przytem, że Szaławy nie ma.

— Coś „księcia" zaskoczyć musiało, skoro nie przyjechał — rozmyślał. — A może się obraził o co? Może...

Ale pan Szaława nie obraził się bynajmniej. Inne powody opóźniły jego przyjazd.

Szaława, odebrawszy zaproszenie, ucieszył się wielce, bo nie widując Ożgi od czasu owego jarmarku, już był za nim na serjo zatęsknił. Przytem węsząc bibkę, zawczasu łykał ślinkę.

— Już to tam Krzych obleje ojcowstwo! obleje — rozważał, szykując się w dzień uroczystości do drogi.

Frasował go jedynie prezent, bo przecie „z gołemi rękoma" nie wypadało.

— Żeby to jeszcze chłopak — rozmyślał, łamiąc sobie głowę nad wynalezieniem czegoś odpowiedniego — tobym mu albo kuca, albo smycz chartów przychował... ale dziewczyna... A bez tego ani rusz! Dziecko Krzycha przecie...

Wreszcie po długich poszukiwaniach wynalazł z lepszych czasów uratowaną szczęśliwie od zagłady szpilkę z soliterem. Podarek wydał się Szaławie dość właściwym dla płci pięknej, więc wyczyściwszy starannie klejnot, owinął go we wzięty od gospodyni kawałek niebieskiej wstążki i nie tracąc czasu, kazał zaprzęgać, sam zaś zaczął się pośpiesznie ubierać, aby się na zapowiedzianą w liście wotywę nie spóźnić.

Zanim jednak karosze zaszły, wpadła do pokoju zadyszana jedna z dziewek z wiadomością, że „ktoś" jedzie...

Szaława, nie dokończywszy toalety, wrzucił co prędzej szlafrok i pobiegł do okna. Na dziedziniec wjeżdżała właśnie żółta najtyczanka, zaprzężona w parę srokatych kobył.

— Szaława poznał ekwipaż.

— Stemplowicz! komornisio! — mruknął, ale się nie przestraszył i z najlepszą miną wyszedł na powitanie.

„Książę" był już z takiemi wizytami otrzaskany, przytem wiedział z góry, że mu się nic złego stać nie może. Miał też Szaława i służbę tak wyćwiczoną, że nie czekając rozkazu, sama usuwała w takim „wypadku" wszystko, co jakąkolwiek wartość miało. Nie było zresztą tego wiele, bo książę „gratów" nie lubiał, a w „fatałaszki" się nie bawił, całą garderobę w jednej szafie pomieszczając.

Więc też w razie „niebezpieczeństwa" nie było zbyt wielkiej „subjekcji".

Psiarek spuszczał psy, które na chwilę ujadaniem zatrzymywały niemiłego gościa, sam zaś wbiegał co tchu od tyłu do pokojów, chwytał walizkę z rzeczami, flinty, nogi za pas i w pole. Wierna gosposia czyniła toż samo ze stołową bielizną i srebrem, drałując do najbliższej chaty, stangret czmychał z karoszami, pastuch wypuszczał stadninę na cztery wiatry, a pan Szaława, gdy wymiarkował, że już wszystko „załatwione", wybiegał przed ganek i z najlepszą miną zapraszał opędzających się psom gości do środka. Potem zaś raczył, czem chata bogata, bez najmniejszej obawy, pewnym będąc, że „czynność" nie sprowadzi szkodliwych skutków.

Miał nawet pasję drażnienia się, zwłaszcza gdy komornik przybywał w asyście wierzycieli. Z największą uprzejmością otwierał wszystkie pokoje, oprowadzał, wodził do spichrza, stodół, stajen, gdzie najczęściej nic już nie było, to zaś, co zastawano, jako „przywiązanie do gruntu", zajęciu nie podlegało.

Pan Szaława bawił się wtedy wybornie, z udanem ubolewaniem pytając:

— Może panowie życzą sobie coś więcej jeszcze obejrzeć? To służę... I owszem! Mamy jeszcze dość czasu do zachodu słońca...

Wizyty kończyły się zwykle dopełnieniem jedynie „formalności", po której „książę" zapraszał komornika na przekąskę, podawaną przez ostrożność na fajansowych, wyszczerbionych talerzach, wierzyciela zaś wysyłał bez skrupułu do wszystkich djabłów, bo z drugiej strony o hipotekę Zabłocia nie miał strachu. W księdze wieczystej dziedzictwa Szaławy, prócz „Towarzystwa", figurowała tak znaczna suma dożywocia jakiegoś wuja „księcia", na szczęście cieszącego się dobrem zdrowiem, że o przymusowej sprzedaży mowy być nie mogło, gdyż nowonabywca musiałby być skwitować z dochodu i jeszcze z kieszeni dokładać.

Pan Szaława zaś nie czynił tego bo nie płacił wcale, a dożywocia nie wykreślał i siedział spokojny jak za chińskim murem, kpiąc sobie z wierzycieli i drwiąc z „czynności"...

Bywało jednak niekiedy, że komornik zjeżdżał tak znienacka, że zwykłe środki ostrożności nie wystarczały, a interwencja psiarczyka Grzesia, gosposi i stangreta przychodziła za późno. Zaskoczony Szaława znajdował wtedy skuteczną pomoc w wyżlicy Pigwie.

Suka była nader „cnotliwa", aportowała znakomicie i prawie ludzkie myśli zgadywała. Więc „książę" w krytycznej chwili rzucał się w objęcia komornika, ściskał, całował, a równocześnie dawał oczyma znak Pigwie, która łasząc się, podchodziła z boku, wyciągała urzędnikowi z pod pachy skórzaną teczkę z dokumentami i w nogi!...

Pan Szaława gwizdał nawoływał, gonił, wysyłał ludzi za „niesforną bestją", nim jednak sukę schwytano, było zwykle dość czasu na usunięcie zagrożonych ruchomości.

I znów kończyło się na niczem.

W ten sposób prowadził Szaława interesy od lat kilkunastu. Płacił wtedy, gdy miał ochotę, choć z drugiej strony przyznać należy, że skoro tylko był przy pieniądzach, regulował należność terminową nawet.

Lecz komornikiem nikt jeszcze u „księcia" nic nie wskórał. Dlatego też i teraz widokiem Stemplowicza bynajmniej się Szaława nie stropił.

Wyszedł naprzeciwko i niby wielce uradowany, rozkrzyżował ramiona do uścisku, wołając:

— Kochanego, dawno niewidzianego komornisia dobrodzieja! Powitać... powitać!... Dokądże bogowie prowadzą?! bo z „czem" to się domyślam... Proszę... bardzo proszę... czem chata bogata tem rada... Tylko proszę wybaczyć nieład... zwyczajnie, jak w kawalerskim domu... Proszę... serdecznie proszę! stęskniłem się za kochanym łaskawcą, dalibóg!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie ogłasza konkursy na posady nauczycielskie.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkursy na posady nauczycielskie, między innemi: *a*) na posadę rzeczywistego nauczyciela religji obrządku rzymsko-katolickiego w szkole męskiej im. św. Antoniego; *b*) na posadę rzeczywistego nauczyciela religji obrządku grecko-katolickiego w szkole męskiej im. św. Marcina, obie posady z roczną płacą po 800 złr. i z rocznym dodatkiem na pomieszkanie po 80 złr.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Dawidowie w powiecie lwowskim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 2 0 złr. Podania do 6 grudnia b. r.

Posada sekretarza rady przy sądzi krajowym we Lwowie z poborami VIII klasy rangi jest do obsadzenia. Podania do 12 grudnia br.

Wydział Rady powiatowej w Trembowli rozpisuje konkurs na posadę lustratora i kontrolora z płacą roczną 600 złr., dodatkiem na koszta podróży 200 złr. i wynagrodzeniem za prowadzenie rachunków powiatowych 200 złr. Podania do 10 grudnia br.

KRONIKA.

Kraków dnia 27 listopada.

Kalendarz kościelny. W piątek Walerjana, biskupa, męczennika; jutro Rufina, męczennika i Grzegorza, papieża; pojutrze Saturnina, męczennika i Illuminaty, panny.

Jutro w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu uroczystość przeniesienia zwłok św. Jana Bożego. Wotywa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 16, zachód przypada o godzinie 3 minut 42, długość dnia 8 godzin minut 26.

Stan powietrza. Dnia 27 listopada o godzinie 7 rano, barometr 746,4, termomer ‡5°2 C., wilg. 93%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prof. Kazimierz Morawski wyjeżdża dnia 1 grudnia b. r. do Rzymu, jako pełnomocnik komitetu, zajmującego się budową pomnika Mickiewicza w celu skontrolowania stanu robót około nieszczęśliwego pomnika.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 25-tym b. m., na wniosek pana Biborskiego i innych uchwaliła, aby prezydjum Magistratu już teraz obmyślało sposób budowania szkół murowanych, z wykluczeniem szkół barakowych. Następnie uchwaliła sekcja zakupno realności dra St. Pareńskiego przy wylocie ulicy Starowiślnej ku Wiśle. Z porządku obradowała sekcja dłuższy czas w sprawie planów podkopu przy ul. Lubicz. Ponieważ zarząd kolei państwowych objawia chęci modyfikacji przedstawionego planu, przeto sekcja uchwaliła, aby Magistrat, a względnie budownictwo miejskie czuwało, by plany były wykonane ściśle według planów zatwierdzonych przez Radę miasta. W sprawie przedłużenia ulicy Jabłonowskich wybrała sekcja komisję złożoną z pp.: Nowackiego, Kwiatkowskiego, Rottera i dra Staniszewskiego, która porozumiawszy się w tej sprawie z hr. Hussarzewską, ma przedstawić sekcji warunki, w jakich mogłaby powstać ulica, a w jakich plac. Przeznaczywszy 2.000 złr. na wywóz błota z ulic miejskich, odesłała sekcja sprawę przyjęcia przez gminę drogi wojskowej, na przestrzeni od ulicy Zwierzynieckiej do ulicy Długiej, sekcji prawniczej.

* **Rezygnacja Henryka Kieszkowskiego.** Dyrektor-referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski wniósł prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Z powodu tej prośby Rada nadzorcza powzięła następującą uchwałę:

„Rada nadzorcza otrzymawszy pisemną stanowczą rezygnację dyrektora-referenta p. Henryka Kieszkowskiego, widzi się z wielkim żalem zmuszoną przyjąć wniesioną przez niego rezygnację, a to od dnia 1-go czerwca 1897 r. Chcąc zaś dać wyraz wyjątkowemu, a w pełnej mierze zasłużonemu uznaniu dla tak znakomitych, przez tyle lat świadczonych usług i nadal korzystać z jego rad i doświadczenia, postanawia: 1) poczynić odpowiednie kroki, celem nadania mu godności kuratora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; 2) przyznać mu od 1 czerwca 1897 roku dotychczasowe pobory stałe jako emeryturę".

W dalszym ciągu uchwała określa osobiste dodatki dla p. Henryka Kieszkowskiego, oraz przyznaje mu dożywotnie mieszkanie w gmachu Towarzystwa. W sprawie zaś przedłożenia Radzie nadzorczej na sesji doroczne w maju wniosków co do nowego składu przyszłej dyrekcji, Rada wybrała osobną komisję, do której powołani zostali pp.: 1) Kraiński, 2) Potocki, 3) Dzieduszycki, 4) Garapich, 5) Romer, 6) Wodzicki.

Po raz trzeci. Piąta w tym roku kadencja Ławy przysięgłych zakończyła się rozstrzygnięciem sprawy: Ślepickiego (o której piszemy na innem miejscu) i Macieja Jończy z wadowickiego, oskarżonego o zbrodnię kradzieży 500 złr. Jończy już dwukrotnie był sądzony przez Ławę przysięgłych w tej samej sprawie.

Pierwszym razem został werdyktem uznany za niewinnego, a kiedy na mocy nowych poszlak został ponownie i to wraz z szwagrem swoim Kowalskim pociągnięty do odpowiedzialności, Ława wadowicka uwolniła Kowalskiego, uznając natomiast Jończę winnym zbrodni kradzieży, a Trybunał skazał go na karę dwuletniego więzienia. Trybunał kasacyjny na wniesione zażalenie nieważności, uznał to zażalenie za uzasadnione z powodu, że nieuwzględniono w rozprawie jednego faktu, obalającego podejrzenie kradzieży i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Trybunałowi przysięgłych, przy sądzie krajowym karnym w Krakowie. Krakowska Ława przysięgłych po półtoradniowej rozprawie wszystkiemi głosami zaprzeczyła winę Jończy, któremu też na mocy werdyktu przywrócono wolność.

* **Na wieczorze Mickiewiczowskim**, urządzonym staraniem „Chóru akademickiego", prócz dwóch większych utworów chóralnych, nagrodzonych na konkursie „Chóru akademickiego", odśpiewane zostanie „Hasło" znanego i sympatycznego naszego artysty-malarza i muzyka, p. Fr. Krudowskiego. P. Krudowski utwór ten ofiarował „Chórowi akademickiemu", a jako urywek z „Ody do młodości", nadaje się bardzo dobrze na wieczór. Wszystkie trzy utwory odznaczają się piękną bardzo harmonją i przedstawiają wielkie trudności. Pokonanie takowych będzie chlubnie świadczyć o „Chórze akademickim" i o jego kierowniku p. dyrektorze Barabaszu.

Jubileusz Asnyka. Celem uczczenia największego za dni naszych poety, zawiązał się w mieście naszem komitet pod przewodnictwem p. prezydentowej Pieniążkowej. Uroczysty ten akt odbędzie się w teatrze w dniu 14 pm. i zostanie zainaugurowanym kantatą umyślnie na ten cel przez Władysława Żeleńskiego ułożoną. W myśl żądania kompozytora wykonanie kantaty powierzonem zostało Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia."

Poświęcenie nowego lokalu i razem „listopadową rocznicę" obchodzić będzie w niedzielę dnia 29 listopada kleparsko-krakowska „Przyjaźń". O godz. pół do 6-tej po południu rozpocznie się uroczystość poświęceniem, poczem śpiew i odczyt p. prof. Kozłowskiego. Następnie odegraną będzie sztuka ludowa ze śpiewami „Chłopi arystokraci" i 4 akt z „Kościuszki pod Racławicami". W przerwach deklamacja i muzyka. Wstęp tylko dla członków „Przyjaźni" i zaproszonych gości. Lokal „Przyjaźni" Florjańska 35.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec raz po raz powtarzających się wzmianek, jakobym był redaktorem katolicko-robotniczego pisma *Grzmot*, oświadczam stanowczo, że ani nim nie jestem ani nie byłem. Jest nim p. Józef Ligęza. Ja zaś popieram je i szczerze popierać będę dla tej prostej przyczyny, że to pismo jest bardzo potrzebne naszemu społeczeństwu i wybornie redagowane przez fachowych i gorliwych katolików. *X. Wł. Czencz*, T. J.

W lokalu tow. „Kupców i młodzieży handlowej", przy ulicy Florjańskiej l. 28, odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. wieczorek muzykalno-wokalny dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Walne zebranie. W niedzielę d. 29 b. m., o godzinie 3 po południu, odbędzie się w biurze Towarzystwa XVI walne zebranie członków Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich z 1830/31 r. Porządek dzienny: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; 3) sprawozdanie z czynności komitetu; 4) sprawozdanie i wnioski komisji kontrolującej; 5) wnioski członków.

* **Z krakowskiego Towarzystwa technicznego.** W sobotę dnia 28 listopada 1896 r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego, Rynek gł. l. 17, II. piętro odbędzie się odczyt p. Romana Ingardena nadinżyniera ministerstwa pt.: „O zaopatrzeniu miasta Krakowa w wodę, względnie o wynikach badań wód wgłębnych w okolicy Krakowa."

* **Trybunał prasowy**, któremu przewodniczył radca Giebułtowski, zatwierdził w dniu 26 b. m. konfiskatę *Pszczółki* i *Wieńca* ks. Stojałowskiego. Orzeczenie to wydano zaocznie, ponieważ ks. Stojałowski nie stawił się przed trybunałem.

Kronika policyjna. We wtorek dnia 24 b. m. około godziny drugiej po południu padł głośny strzał w dziedzińcu, gdzie się mieści redakcja i drukarnia *Czasu*. Huk ten oczywiście mocno przestraszył cały personal *Czasu*, a że nie odkryto sprawcy strzału, więc krążyły wieści, że to był zamach na redakcję. Wieczorem o godzinie 7 tegoż dnia zahuczał drugi strzał na zaułku ulicy św. Tomasza i św. Krzyża tak silny, że szyby w domach sąsiednich zabrzęczały. Lecz i tym razem nie dostrzeżono sprawcy mniemanego „zamachu„. Dopiero panu Horakowi udało się wyśledzić 15-letniego wyrostka Antoniego Misakowicza, posługacza teatralnego, który skradłszy z rekwizytorni p. A. Piona pistolet kawaleryjski z r. 1865, oraz proch i kapiszony, chciał swojemu ideałowi 17 blondynce pokazać, że umie strzelać. Pierwszy raz wypalił przy pożegnaniu po objedzie, kiedy blondynka poszła do drukarni, drugi raz, kiedy ideał wychodził z drukarni, tym razem jednak na ulicy, tuż za plecami najdroższej. Strzelec, który sobie prócz tego dwa razy huknął w Zakrzówku, znajduje się wraz z pistoletem pod telegrafem.

Inspektor Jakób Karcz pochwycił na gorącym uczynku sklepową od p. Przyjemskiego, kiedy ta wieczorem oddawała pieniądze swojemu znajomemu. Szybowska, tak się nazywa sklepowa, od dwóch miesięcy przebywała w sklepie p. Przyjemskiego. Jednej niedzieli, kiedy w kasie nie wiele było pieniędzy, a zwłaszcza ani jednego pojedynczego guldena, tylko korony, zauważyła p. Przyjemska, że z dwóch guldenów, które przed chwilą do kasy wpłynęły jednego guldena brakuje. Zapytana o guldena Szybowska, groziła żądaniem zadosyć uczynienia za niesłuszne posądzenie. Skończyło się więc na razie na podejrzeniu. Zauważono jednak, że Szybowska co wieczór sama spuszczała storę sklepową z ulicy, przyczem zawsze się ktoś przy niej uwijał. Wskutek tego p. Przyjemski prosił o interwencję policji, która też okazała się konieczną, bo rezultatem było nietylko zdemaskowanie nieuczciwej sklepowej, ale nadto pochwycono dwóch jej wspólników, z których jeden przyznał się że pobrał od Szybowskiej około 200 złr. P. Przyjemski utrzymuje, że strata jego w ciągu dwóch miesięcy, przez który to czas Szybowska w sklepie przebywała, wynosi do 800 złr. Szybowska nietylko usuwała zręcznie pieniądze z kasy, ale wydawała zwiększoną resztę, lub towar swoim wspólnikom. Ptaszków tych razem z nią pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Inspektor Kuryłowicz pochwycił w Podgórzu Jana Górę razem z jego zdobyczą, tj. pieniędzmi i towarem, skradzionemi przez włamanie ubiegłej nocy w sklepie korzennym p. Wojciechowskiego przy ul. Szewskiej.

Za natrętne żebractwo przyaresztowano czterech druciarczyków od 10 do 13 lat, Słowaków od Trenczyna. Chłopcy ci tłómaczą się, że ich majstrowie wysyłają na żebraczkę.

* **Ślizgawka** w Parku Krakowskim z dniem wczorajszym otwartą została.

* **Kra** gęsta od wczoraj płynie całym korytem Wisły. Brzegi powoli zamarzają.

„Ruslan". Zapowiedziany organ stronnictwa ruskiego, grupującego się w nowo zawiązanem stowarzyszeniu politycznem pod nazwą „Rusko-katolicki związek", wychodzić będzie jako pismo codzienne formatu *N. Fr. Presse* od 14 grudnia. Redakcję będzie podpisywał p. Baranowski, inżynier wydziału krajowego, głównymi współpracownikami politycznymi będą posłowie Barwiński i Wachnianin. Projektowane jest również założenie ruskiego kasyna dla inteligencji tej barwy, co wspomniany dziennik.

Ciekawy objaw. Jedno z pism lwowskich pisze: Inspekcja policyjna jest miejscem, które jak puls u człowieka, zdradza u społeczeństwa np. lwowskiego albo chorobę albo zdrowie. Gdy bije normalnie t. j. gdy raport dzienny inspekcji policyjnej notuje niewielką liczbę przekroczeń, przestępstw, występków i zbrodni, widać w mieście ludzie poczciwie żyją — w przeciwnym razie smutno się robi na sercu każdemu obserwatorowi życia miejskiego. Otóż lwowska inspekcja policyjna w dniach zimowych notuje na dobę około 50 wypadków mniej lub więcej karygodnych — w zwykły dzień, w soboty zaś zaledwie dwie piąte części poprzedniej cyfry. Dlaczego tak jest i czy tak samo jest w innych miastach, trudno na to w notatce kronikarskiej odpowiedzieć. Można jednak i w niej rzucić domysł, iż dzieje się to z powodu, że nasi współbywatele wyznania mojżeszowego w sobotę obchodzą sabbat, a zatem nie „pracują", lecz się modlą i po domach odpoczywają. Zawsze oni!

Z Rzeszowa piszą do nas: W ostatnim dziesiątku lat frekwencja uczniów i uczennic w rządowych seminarjach nauczycielskich wzmaga się z każdym rokiem tak, że dyrekcje ograniczając się na przepisaną liczbę bywają zniewalane odmawiać przyjęcia do tychże zakładów. Wobec tego rodzice narażają się z każdym rokiem na dotkliwe straty materjalne i zawód, albowiem dzieci ich nie mogą korzystać z nauki, by kiedyś zapewnić sobie choćby skromne stanowisko w społeczeństwie. Z tych to powodów już od dwóch lat słyszymy, że tu i owdzie w większych miastach ludzie dobrej woli, chcąc zapobiedz tym anormalnym stosunkom zakładają prywatne seminarja nauczycielskie, w którychby młodzież płci żeńskiej mogła przysposobić się do egzaminu dojrzałości. Takie to zakłady istnieją już w Tarnopolu, Jarosławiu, w Bochni i innych miastach, w których na podstawie planów przez Radę szkolną kraj. potwierdzonych zwykle nauczyciele szkół gimnazjalnych udzielają przedmiotów naukowych. Od dwóch lat istnieje również w Rzeszowie taki zakład. Jednak już w samem założeniu popełniono kardynalny błąd, wymierzając na wyczerpanie tak obszernego materjału przeciąg tylko dwóch lat nauki. Zaznajomiony z wymogami w seminarjach nauczycielskich zwykły pedagog dziwić się musi niepomiernie, jaką myślą kierował się w tym względzie zakład, boć przecież wiadomo, że w nauczaniu nie powinno być przeciążenia umysłów ani też skoków.

Wiadomo, że w normalnych planach naukowych w rządowych seminarjach naucz. największą wagę kładzie się na język wykładowy, niemiecki, pedagogikę, historję z geografją, matematykę i nauki przyrodnicze, przeznaczając przedmiotom tym możliwie największą ilość godzin, tutejszy zaś zakład, nie wiemy z jakiego powodu umiłował sobie język ruski i takowy przy jakiejkolwiek nadarzającej się sposobności z całym zapałem kultywuje, a to nawet w tym kierunku i duchu, jakby cała cywilizacja narodów a tem samem i polskiego nie z Rzymu ale z Konstantynopola czerpała. Uznajemy ważność języka ruskiego, lecz zdaje się nam, że nie należy traktować go obowiązkowo i to w tej części kraju, gdzie Ru-

sinów nie ma, choćby ze względu na szczuple wymierzony przeciąg czasu.

Z Tarnowa piszą do nas: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnowie urządza w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 11 rano w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów z r. 1831. Wieczorem zaś odbędzie się wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego z łaskawym współudziałem p. Juljusza Marso, profesora konserwatorjum krakowskiego. Program: 1) zagajenie, 2) chór Towarzystwa muzycznego, 3) deklamacja, 4) śpiew solowy prof. J. Marso. 5) „Jeden z ostatnich“, obrazek dramatyczny Zwilkońskiego. Połowa czystego dochodu przeznaczona na fundusz weteranów z r. 1831, to też mamy nadzieję, że publiczność tarnowska na ten wieczorek z tak pięknym celem licznie pospieszy.

* **Otwarcie czytelni**. Z Wojtowej (pow. Gorlice) piszą do nas 18 bm.: Uroczyste otwarcie naszej czytelni nastąpiło 15 bm. w szkole, wobec licznie zgromadzonych parafjan i wszystkich dzieci szkolnych. Do zgromadzonych przemówił miejscowy ks. Ekspozyt, a przedstawiwszy potrzebę ciągłego kształcenia się, zachęcał zgromadzonych do pilnego uczęszczania do czytelni i czytania książeczek. Przemowę ks. Ekspozyta poprzedził śpiew, wykonany przez młodzież szkolną, która odśpiewała pieśń: „Z tej biednej ziemi“, jak również i po przemowie pieśń okolicznościową. Następnie kierownik czytelni odczytał powiastkę „Do swoich“. W końcu rozpożyczono książeczki, które obecni wszystkie rozebrali. Kierownictwo czytelni powierzone ma kierownik szkoły p. Franciszek Wejtalewicz. Czytelnia nasza została założona za staraniem miejscowego ks. Ekspozyta Andrzeja Kureka i kierownika 2 lat szkoły p. Franciszka Wojtalewicza.

* **Z Przemyśla** piszą: Zbliżające się wybory do Rady miejskiej spowodowały u nas nader ożywiony ruch przedwyborczy, co kilka dni bowiem odbywają się tu zgromadzenia. Burmistrzem wybranym zostanie niezawodnie ponownie p. dr Dworski. Z początkiem grudnia rozpocznie w Przemyślu wychodzić pismo lokalne p. t. *Echo przemyskie*, poświęcone sprawom miasta i powiatu. Na czele tego wydawnictwa stanęło grono ludzi mających zamiar stworzyć pisemko o zdrowym i poważnym kierunku, dalekie od radykalnych wichrzeń.

* **Utopił się** w Wiśle, na terytorjum gminy Grabie w powiecie wielickim, Juljan Moroziński, subjekt cukierniczy ze Lwowa, liczący lat 55.

* **Szkielet**. W Żółkwi, przy kopaniu kartofli w jednej z realności na przedmieściu Glińskiem, odkopano szkielet ludzki, który według orzeczenia znawców spoczywać mógł w ziemi około 15—20 lat. Ponieważ w miejscu tem cmentarza nie było, a rodzina właścicieli realności nie cieszy się najlepszą sławą, przeto zachodzi podejrzenie zbrodni. Śledztwo sądowe w toku.

* **Odra** panuje nagminnie w Brodach.

Znany rzeźbiarz, Wiktor Brodzki, ofiarował następcy tronu włoskiego, księciu Neapolu, bardzo piękną rzeźbę bronzową, przedstawiającą amora, uśpionego w konsze.

* **Szewstwo księcia Walji**. Królowa Wiktorja, z namowy małżonka swego, ś. p. księcia Alberta, kazała wszystkie swoje dzieci zapoznawać z rzemiosłami. Otóż książę Walji uczył się szewstwa, a doszedł podobno w tym fachu do znacznej perfekcji. Dziś jeszcze książę sam skrupulatnie sprawdza dobroć trzewików, dostarczanych przez szewców nadwornych.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Wczoraj grano po raz czwarty błyskotliwą i niepozbawioną humoru komedję rosyjską, pióra Wiktora Kryłowa „Pierwsza mucha“. Całość wykonania wypadła dobrze. W głównych rolach wystąpili, jak dawniej, panie: Wojnowska, Morska i Trapszówna i pp.: Zawadzki, Kamiński, Śliwicki, Przybyłowicz, Siemaszko, Solski. W roli księżnej Czembarskiej panią Siennicką zastąpiła pani Krysińska, wywiązując się z zadania z całą godnością, jaka przystała dumnej siostrze jenerała. Po komedji Kryłowa nastąpiły demonstracje „Żywych fotografij“.

Repertuar teatru miejskiego. W piątek, 27 bm., „Popychadło“, kom. w 5 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza (po raz dziesiąty), przedstawienie popularne. W sobotę, 28 bm., „Krew nie woda“, komedja w 6-ciu odsłonach Żegoty Krzywdzica (nowość). W niedzielę, 29 b. m. popołudniu o godzinie 3 „Filareci“, obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem Adama Staszczyka (przedstawienie popularne). Wieczorem o godzinie 7 „Krew nie woda“, komedja w 6-ciu odsłonach Żegoty Krzywdzica (po raz drugi).

HUMOR.

Do pewnej apteki wchodzi młody, ale to bardzo młody jeszcze młodzieniaszek:

— Czy są u pana pastylki od kaszlu, spowodowanego paleniem?

— Owszem są, ale to tylko dla ludzi wiekowych, którzy już w żaden sposób nie mogą pozbyć się tego nałogu. Dla pana zaś mam środek daleko skuteczniejszy.

— Jaki?

— Przestać palić.

OSTATNIA POCZTA.

= Według *N. fr. Presse* jeneralna rada austro-węgierskiego banku otrzyma na dzisiejszem posiedzeniu ostatnią notę rządu i oświadczy, iż żądań przyjąć nie może.

= Z Madrytu donoszą: Prezydent ministrów Canovas oświadczył w rozmowie, iż jest przeciwny odwołaniu jenerała Weylera i według jego zdania, rząd powinien go stanowczo popierać.

Według doniesień z Hawanny, jenerał Weyler oświadczył, że dowódca powstańców Maceo rozporządza nieco więcej niż 6000 ludzi, którzy są rozproszeni po górach i ścigani nieustannie przez wojska hiszpańskie. Jenerał Weyler przybył z powodu niecierpiących zwłoki spraw do Hawanny, powróci jednak wkrótce do prowincji Pinar del Rio, którą pragnie oczyścić z oddziałów Macea. Do ruchów powstańczych we wschodniej części wyspy nie przywięzuje dowódca hiszpszpański wagi.

Wiedeń 26 listopada (w południe). *N. Wiener Tagblatt* donosi z Brukseli: Rząd belgijski zabronił księciu orleańskiemu wszelkich politycznych manifestacyj na terytorjum belgijskiem pod zagrożeniem natychmiastowego wydalenia.

Wiedeń 26 listopada (w południe). Donoszą, z Budapesztu, że hrabia Dunin Borkowski, który przed rokiem umknął z domu zdrowia w Inzersdorf znikł ze stolicy. W towarzystwie jego ma się znajdować Etelka Szeles, znana z oskarżenia o sfałszowanie podpisu arcyksięcia Eugenjusza. Dotąd niewiadomo dokąd zbiegł hr. Borkowski.

Wiedeń 26 listopada (w południe). Poseł austrjacki w Petersburgu, książę Liechtenstein, otrzymał polecenie przygotowania rewizyty cesarza Franciszka Józefa.

Berlin 26 listopada (w południe). W toaście, który wygłosił cesarz Wilhelm na bankiecie oficerów marynarki w Kiel, znajduje się także wzmianka o bohatersko poległej załodze „Iltis“. Cesarz rzekł: „Obchodząc godnie uroczystość dzisiejszą, nie mogę nie wspomnieć o załodze „Iltisa“, która tak wspaniały nam dała dowód poczucia obowiązku. W ostatniej chwili pamiętała ona o swoim cesarzu. Zachowanie takie napełnia mnie dumą i jestem przekonany, że w całym oficerskim korpusie znalazłbym tę samą gotowość!“ — Po tych słowach 127 obecnych oficerów defilowało przed cesarzem, trącając się z nim kielichami.

Pszczyna 26 listopada (w południe). Zamordowanemu bankierowi Cohnowi ukradziono w nocy morderstwa papiery wartościowe wartości 70 tysięcy złr.

Belgrad 26 listopada (w południe). *Dnevni List* oświadcza się za dzisiejszą niewyraźną polityką Serbji. Przyjaźń z Rosją nie wyklucza przyjaźni z Austrją, tembardziej, że ta ostatnia ma ogromne znaczenie ekonomiczne i przemysłowe dla Serbji. Najnowszą fazą tej polityki są odwiedziny króla w Bukareszcie, Wiedniu i Rzymie. Korzyści płynące z tej polityki będą wyłączną zasługą króla, a nie prezydenta gabinetu Novakovica.

Paryż 26 listopada (w południe). Zmowa robotników fabryki gazowej w Bordeaux ukończona. Rada miejska zagroziła fabryce odebraniem koncesji, poczem przyjęto warunki robotników.

Paryż 26 listopada (w południe). Rząd angielski zgodził się na wdrożenie śledztwa przeciw Artonowi z powodu przekupstwa w sprawie panamskiej. Skutkiem tego śledztwo panamskie rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Amsterdam 26 listopada (w południe). Według *Handelsblattu* miał oświadczyć minister sprawiedliwości, iż uwolnienie aresztowanych w Rotterdamie anarchistów Hainesa i Kearneya, nastąpiło wyłącznie wskutek oświadczenia angielskiego ambasadora, że rząd wyrzekł się zamiaru domagania się, aby mu ich wydano. Wydanie przeto nie nastąpiło wskutek jakiejś luki w angielsko-niderlandzkim traktacie, ani też z powodu braku odpowiednich przepisów w niderlandzkim kodeksie karnym.

Rzym 26 listopada (w południe). Król włoski udzielił królowi serbskiemu wielką wstęgę orderu Annunciata, a serbskiemu ministrowi wojny wielką wstęgę orderu św. Maurycego. Odznaczenie otrzymali także inni oficerowie ze świty serbskiej. Wczoraj po południu odbyli królowie dłuższą konferencję. Wieczorem na objedzie dworskim, danym na cześć króla serbskiego w pałacu kwirynalskim, obecni byli dostojnicy dworscy, oraz przedstawiciele armji.

Rzym 26 listopada (w południe). Jenerałowi Albertonemu wytoczono proces o spowodowanie klęski pod Adną. Baratieri spycha na Albertonego całą odpowiedzialność.

Madryt 26 listopada (w południe). Wiadomości z Kuby i wysp filipińskich są coraz gorsze. Nagły odjazd jenerała Weylera do Hawany świadczy wymownie o nieudaniu się jego operacji. Opinja publiczna domaga się odwołania jenerała Weylera. Z Tokio donoszą, że tymi dniami odpłynie na Filipiny japoński okręt wojenny.

Ateny 26 listopada (w południe). Prezydent gabinetu, Delyanis, zaprzeczy na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu wiadomości o przyłączeniu się Grecji do trójprzymierza.

Yokohama 26 listopada (w południe). Biuro Reutera donosi, że w Soeul aresztowano kilku oficerów koreańskich, którzy utworzyli spisek celem porwania króla. (Z tą depeszą łączy się wiadomość o wylądowaniu w Soeul rosyjskich żołnierzy wczoraj przez nas podana. *Przyp. Red.*).

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 27 listopada (rano). Do tutejszych pism donoszą, że z rosyjskim nowym rokiem nastąpić mają bardzo znaczne ulgi dla dziennikarstwa polskiego w Królestwie polskiem. Dzienniki polskie zrównane być mają co do prawa wolności słowa z dziennikami rosyjskiemi.

Tutejsze dzienniki notują także wiadomość, że Sejm galicyjski nie będzie zwołany przed nowym rokiem. Budżet krajowy będzie prowizorycznie zatwierdzony cesarskim dekretem.

Wiedeń 27 listopada (rano). Najwyższy trybunał odrzucił skargę o odszkodowanie, wniesioną przez Sudermana przeciw *Deutsches Volkstheater* z powodu niewłaściwego obsadzenia ról w „Końcu Sodomy“.

Pierwsza nagroda „teatru Raymunda“ przyznaną została Karolowi Weissowi za jego sztukę *Der kleine Mann*

Wiedeń 27 listopada (rano). Z Aten i Tryjestu donoszą o ogromnych stratach, wyrządzonych przez „Borrę“.

Budapeszt 27 listopada (rano). Pogłoski o ucieczce Etelki Szeles pozbawione są podstaw. Uciekł sam Borkowski.

Kolonja 27 listopada (rano). Według doniesień petersburskiego korespondenta *Kölnische Ztg.* odniósł Nelidow zupełne zwycięstwo nad planami przywiezionemi tu przez ambasadora francuskiego księcia Montebello, a dotyczącemi reform w Turcji. Również i minister skarbu oświadczył się przeciw wysłaniu rosyjskiego delegowanego do Ottomańskiej komisji długu państwowego. Francja, która niechętnie widziałaby Nelidowa na stanowisku ministra spraw zagranicznych, zaczyna dziś oswajać się z tą myślą.

Hamburg 27 listopada (rano). Cyfra strejkujących wzrosła do 8000. W Bremie rozpoczęli strejk oprócz robotników zajętych w składach, także wszyscy robotnicy portowi.

Petersburg 27 listopada (rano). Cesarz Mikołaj na wniosek ministra skarbu obdarzył Leopolda Dreyfusa, długoletniego naczelnika znacznego francuskiego domu eksportowego w Rosji, orderem św. Stanisława.

Petersburg 27 listopada (rano). U tutejszego ambasadora niemieckiego, księcia Radolińskiego, odbył się wczoraj objad na cześć Nelidowa. Zaproszenie otrzymał między innymi mistrz ceremonji hr. Dołgoruki i ambasador austrjacki hr. Kapnist.

Paryż 27 listopada (rano). Na wczorajszem dorocznem posiedzeniu Akademji francuskiej otrzymał minister spraw zagranicznych, Hanotaux, nagrodę Coberta, wynoszącą 10.000 fr. za „Historję kardynała Richelieu.

Paryż 27 listopada (rano). W Izbie deputowanych obradowano wczoraj nad budżetem ministerstwa oświaty. Dep. Jourdan żąda oddania wszystkich szkół żeńskich w ręce świeckie. Wniosek Jourdan'a uchyliła Izba 326 głosami przeciw 237.

Rzym 27 listopada (rano). Król Aleksander złożył wczoraj wizytę Ojcu św., która trwała trzy kwadranse.

Bruksela 27 listopada (rano). Ogromne wrażenie robi tu oświadczenie deputowanego Visard, który zwykle bywał referentem ministerjum wojny. Oświadczył on, że jeśli przejdzie projekt anti-militarystów co do armji ochotniczej, belgijscy deputowani będą zmuszeni wstąpić do Izby francuskiej lub niemieckiego parlamentu, jako przedstawiciele anektowanej prowincji belgijskiej.

Lyon 27 listopada (rano). Wczoraj otwarto tu kongres antysemitów, pod imieniem „Kongres chrześcijańskiej demokracyi“. W obradach brali również udział wicehrabia Hugues, ks. Garnier i Lemyre.

Mowa tronowa.

Budapeszt 26 listopada (rano). Sejm węgierski otworzył cesarz Franciszek Józef następującą mową tronową:

„Szanowni panowie magnaci i posłowie, wierni i mili! Na progu tego nowego parlamentu, powołując was do działalności około rozwiązania wa-

żnych zadań, witam was z ufnością. Prócz załatwienia przyszłego budżetu państwa, przedewszystkiem tizeba powziąć postanowienia w sprawie istniejącego między obu połowami monarchji traktatu cłowo-handlowego. W sprawie stosunku, w jakim dwie połowy monarchji przyczyniać się mają do wspólnych wydatków, jako też w sprawie bankowej należy w jak najkrótszym czasie zawrzeć nowe ugody. Nadto w związku z traktatem cłowo-hanlowym trzeba uregulować także inne ekonomiczne kwestje, szczególniej w zakresie ściągania według tych sasad podatku spożywczego w obu połowach monarchji.

Mamy ufną nadzieję, że przy wzajemnem, sprawiedliwem ocenieniu istniejących stosunków i materjalnych sił obu części, oraz ze względu na owe nader ważne, a mocarstwowego stanowiska monarchji dotyczące polityczne interesy, które czynią pożądanem, aby wszystkie te kwestje szybko zostały rozwiązane, powiedzie się te sprswy we właściwym czasie, ku wszechstronnemu uspokojeniu załatwić. Nie wątpimy, że także wy panowie z patrjotyczną gorliwością w tym kierunku współdziałać będziecie. W związku z ponownem uregulowaniem ekonomicznego stosunku, istniejącego między obu połowami monarchji, trzeba będzie odnowić także finansowe traktaty między Węgrami a sąsiedniemi państwami.

Dalszem, bardzo ważnem zadaniem będzie reorganizacja administracji krajowej. Mowa tronowa zapowiada sześć odnośnych projektów ustaw, a następnie: reformę procedury cywilnej, projekt powszechnego kodeksu cywilnego, dalej projekty ustaw o utworzeniu katolickiej autonomji kościelnej i o poprawie materjalnego bytu duszpasterzy wszystkich uznanych wyznań, wreszcie ekonomiczne projekty ustaw o dalszym rozwoju sieci kolei lokalnych, jakoteż o unormowaniu stosunków prawnych służby i robotników rolnych. Jako jedno z najważniejszych zadań podnosi mowa ukończenie wielkiego dzieła regulacji waluty przez podjęcie wypłat w gotówce, a nadto zgodną z duchem nowożytnym reformę podatków bezpośrednich bez podnoszenia ciężaru opłat.

Mowa wyraża nadzieję, że zarządzenia te wzmocnią trwale finansowe położenie kraju, które także teraz jest zupełnie zadowalniające. Staraniem rządu będzie po ukończeniu rokowań przedłożyć nową wojskową procedurę karną. Wniesiony będzie również projekt ustawy o karach za zdradę wojskowych tajemnic i szpiegostwo.

Mowa tronowa kończy się następującemi słowawami: Szanowni panowie magnaci i posłowie! Powołani jesteście do dokonania bardzo ważnych zadań. Pokładamy ufność w waszym patrjotyzmie, w waszej roztropności, że usilnem waszem dążeniem będzie doprowadzić do pomyślnego rezultatu jak najliczniejsze dzieła, mające na celu duchowy i materjalny rozkwit ojczyzny. Wzywając pomocy i błogosławieństwa Bożego dla waszej prawodawczej pracy, obwieszczamy, że Sejm jest otwarty.

Wiedeń 27 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 364·25 Anglobanki 154·00; Länderbank 246·25; Staatsbahny 349·—; Lombardy 95·12; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 83·60; Tureckie 49·10

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 26 listopada (w południe). **W dyskusji nad paragrafem piątym projektu płac urzędniczych przyjęła Izba wniosek rządowy, według którego ustawa wejdzie w życie dopiero z chwilą jej ogłoszenia.**

(Uchwała parlamentu wywoła niezmiernie przykre wrażenie w szerokich kołach urzędniczych. Znaczy ona bowiem tyle, co odłożenie całego polepszenia płac urzędniczych *ad calendas graecas*. (*Przyp. Red.*).

Wiedeń 27 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dep. Promber i Fux interpelowali prezydenta ministów w sprawie zaszłych w dniu 16 b. m. bijatyk w Litowlu, które zakończyły się zamordowaniem aktora Władysława Linowskiego przez czeladnika ślusarskiego Stockerta. Sprawę tę ze strony czeskiej chcą przerzucić na pole polityczne. Agitacja czeska może zagrażać spokojnemu pożyciu obu narodowości.

Minister oświaty przedkłada projekt ustawy o uregulowaniu posad asystentów przy uniwersytetach, akademiach technicznych, akademji rolniczej w Wiedniu, oraz przy innych państwowych zakładach naukowych.

Z porządku dziennego nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad art. 4 i 5 ustawy o uregulowaniu płac urzędniczych. Po przemówieniu referenta deput. Beera, który bronił wniosków komisji, przyjęto art. 4 według wniosków komisji.

Przy art. 5 głosowano naprzód nad wnioskiem dep. Zedwitza, według którego ustawa miałaby obowiązywać z dniem pierwszym miesiąca, natępującego po jej ogłoszeniu. Wniosek ten został odrzucony 123 przeciw 114 głosom.

Następnie wniosek komisji, **aby ustawa obowiązywała z d. 1 lipca 1897 r., został odrzucony 141 głosami przeciw 108.**

Nad wnioskiem Zedtwitza, zaakceptowanym przez rząd, głosowano imiennie. Najsensacyjniejszą niespodzianką było, że Młodoczesi, którzy w komisji nalegali z całą usilnością na to, aby płace polepszone zostały już z dniem 1 lipca 1897 roku, obecnie przeszli do obozu rządowego. Prócz Młodoczechów, za wnioskiem Zedtwitza głosowali Polacy, klub Hohenwarta, południowi Słowianie, klub lewego centrum i kilku dzikich. Z członków Koła polskiego oddali swój głos za wstrzymaniem pensji urzędniczych posłowie: obaj Abrahamowicze, Borkowski, Chotkowski, Chrzanowski, Dzieduszycki, Gniewosz Włodzimierz, Jaworski, Jędrzejowicz, Klucki, Kopyciński, Kozłowski, Krasiński, Lewicki, Madeyski, Milewski, Pastor, Piętak, Piniński, Popowski, Rapaport, Rosenstock, Roszkowski, Sokołowski (!). Struszkiewicz, Szczepanowski, Wielowieyski, Włodek, Wodzicki i Zaleski. Lewakowskiego i Gniewosza Edwarda nie było w parlamencie.

Pomimo to wniosek Zedtwitza odrzucony został wśród oklasków lewicy i antysemitów 123 głosami przeciw 114. Zdawało się, że przyjęty zostanie tem samem wniosek komisji. Stała się jednak rzecz dziwna. Oto część Młodochechów, która podczas głosowania nad wnioskiem Zedtwitza usunęła się od głosowania, obecnie powróciła do sali, aby udaremnić wniosek komisji. Również katolicka partja ludowa, która głosowała przeciw wnioskowi Zedtwitza oddała głosy także przeciw wnioskowi komisji, skutkiem czego wniosek ten, odpowiadający gorącym życzeniom sfer urzędniczych odrzucony został 141 głosami przeciw 108. Koło polskie głosowało naturalnie przeciwko komisji.

Z kolei wypadło głosować nad projektem rządowym, który, jak wiadomo, bardzo niezadniczo różnił się od wniosku Zedtwitza. Przed głosowaniem nad projektem rządowym, według którego ustawa ma obowiązywać z dniem jej ogłoszenia, wniósł dep. Kopp oddzielne głosowanie nad obu istotnemi jego częściami. Dep. Kuenburg prosi o przerwanie posiedzenia, aby posłowie mogli się porozumieć. — Posiedzenie przerwano.

Po otwarciu posiedzenia złożył dep. Kopp następującą deklarację: „Wobec tego co dzisiaj zaszło a co dowodzi, iż rząd przez zręczne obchodzenie się z partjami, nawet sobie wrogiemi (Okrzyki: Młodoczesi!) wszystko jest w stanie przeprowadzić co chce; wobec tego, iż pod tym względem przyłączam się do poglądu bliższych może politycznych przyjaciół, że mianowicie położenie przymusowe, w jakiem się dziś znajdujemy, w każdym razie przeciwko nam zostanie wyzyskane, a my nie chcemy dostarczać sposobności, aby to wyzyskanie rządowi ułatwić, wniosek swój cofam“.

Dep. Kaizl oświadcza, że przekręceniem istotnego stanu rzeczy jest twierdzenie, jakoby rząd u Młodoczechów uzyskał jakieś powodzenie przez zręczne manewry. Z tego, że popieramy żądania urzędników, nie myślimy jednak robić politycznej spekulacji i dlatego postąpiliśmy tak, jak uważaliśmy za stosowne.

Dep. Lueger oświadcza, że jego partja głosować będzie dlatego przeciwko paragrafowi wykonawczemu, ponieważ przez jego uchwalenie oddaje się rządowi w rękę taki środek, jakiego parlament nie może dawać nawet sympatycznemu rządowi.

Artykuł V postanawiający, że ustawa wejść ma w życie dopiero z dniem jej ogłoszenia (to jest może i za kilka lat, może i nigdy, a w każdym razie tylko wtedy, gdy się to rządowi spodoba *Przyp. Red.*), uchwalony został większością głosów. (Ogromny niepokój na skrajnej lewicy).

Następnie obradowała Izba nad ustawą o prowizorycznem uregulowaniu dochodów czynnych sług państwowych, należących do kategorji służby, z wyjątkiem sług pocztowych i telegraficznych.

Dep. Gessmann oświadcza, iż ustawa jest niedostateczną. Strażnicy policyjni wyżywić się nie mogą. Mowca nie stawia wniosków, bo jak się pokazało, głosowanie jest tylko parlamentarną komedją.

Minister skarbu Biliński oświadcza, że ustawa jest tylko prowizoryczna i prosił o niepodwyższanie cyfr projektu. Minister przyrzeka polepszyć dolę 8000 djurnistów w państwie, a mianowicie zabezpieczyć ich na starość. Wskutek nacisku zarządu poczt, rząd będzie zmuszony wkrótce już wnieść ustawę, regulującą ostatecznie dochody wszystkich sług państwowych.

Przy §. 6 ustawy polski deputowany liberalno-demokratyczny Piętak stawia wniosek, aby i tę ustawę odłożyć na czas nieograniczony, wbrew wnioskowi komisji, która żąda, aby ustawa weszła w życie z dniem 1 lipca przyszłego roku.

Dep. Kraus oburza się na to i wnosi, aby ustawa obowiązywała już od 1 stycznia.

Minister skarbu Biliński stoi na stanowisku p. Piętaka i znajduje ciekawy argument, że sługa pobierający 100 złr., jest bogatszy niż urzędnik pobierający 600 złr. Skoro więc urzędnik może czekać Bóg wie dokąd, może poczekać i sługa. Ustawa kosztuje 1,700.000, a tych pieniędzy niema skąd wziąć. Nadwyżek budżetowych ani myśli minister na ten cel używać. Ustawa nie zostanie podana do sankcji cesarzowi jeżeli Izba uchwali, aby obowiązywała albo od 1-go stycznia, albo od 1-go lipca, albo wogóle w jakimkolwiek oznaczonym terminie.

Pomimo tej groźby Izba **uchwaliła wniosek komisji, aby sługi państwowe pobierały wyższe pensje już od 1 lipca 1897 roku.** Uchwała ta zapadła 88 głosami przeciwko 77. Przeciwko uchwale głosowali naturalnie Polacy i... Młodoczesi; na szczęście wielu z nich było w bufecie, co umożliwiło pomyślną uchwałę.

Na następnem posiedzeniu rozpoczną się obrady nad ustawą o uregulowaniu płac nauczycieli szkół średnich. Zapisało się do głosu 24 mowców.

Odpowiedzi Redakcji.

Abonentowi J. S. Straszny lapsus?

Panu Janowi Iw. w Przyłęku. Ależ szanowny Panie obecnie mamy koniec listopada. Wzmianka pańska byłaby dla nas pożądaną wtedy, gdy rzecz się działa. Dziś zapóźno. Mamy za wiele spraw bieżących, abyśmy się mogli zajmować tem, co było miesiąc temu, tembardziej, że temat nie ma ogólniejszego znaczenia, lecz lokalne. Na przyszłość prosimy o możliwy pośpiech.

Dr Henryk Hanasiewicz w Rzeszowie. Nic nadto, cośmy wydrukowali, nie wiemy. Wiadomość zaczerpnięta z *Berliner Tageblatt*

Panu J. G. w Krakowie. List oddaliśmy naszemu korespondentowi z Podgórza

W. P. J. R. w Majdanie Sieniawskim. Katolickim dziennikiem w Austrji najlepiej redagowanym, a dla nas Polaków dobrze usposobionym jest wiedeński *Vaterland*. Nie jest to jednak organ niezależny. Na gruncie silnie katolickim i zupełnie niezależnym stoi antysemicka *Reichspost*, organ ks. Alojzego Lichtensteina i poniekąd Luegera. Tem jednak spotykają Polaków często nieuzasadnione i niesłuszne napaści.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. M. Dydyński z Raciborska, W. Truskolaski z Warszawy, ks. Pereeri ze Lwowa, hr. Dzieduszycki z Galicji, Wł. Kunicki z Żytomierza, J. Stemberger z Wiednia.

Hotel Saski P. br. Cudik z Wiednia, O. Mężyńska z Mohylewa, A. Czencz z Pesztu, O. br. Weber z Tarnowa, Cz. hr. Rey z Król. Pols., J. hr. Rusocka ze Lwowa, K. Voilin z Prus, A. Lieckenius z Ludwigsthalu, A. Żarski z Król. Pols., St. K. Pieniążek z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera
T. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2357
Piątek dnia 27 Listopada b. r.

I. Zupa grzybowa / Rosół z tartem ciastem / Consomme Julien
II. Lin w galarecie / Jajka w krutonach / Mózg w naleśnikach / Szt. mięsa sos sardelowy
III. Rostboeuf angielski / Karp z rusztu / Udziec sarni sos Grosel / File de boeuf à la Russ
IV. Madrzyki z sera / Rolad biszkoptowy / Kalafiory z masłem / Ser — Owoce — Kawa

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią. obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.**, z których ⅔ przy hipotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;
b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;
c) 3600 mrg., w czem 2000 młodych pięknych lasów sosnow., w części bukowych — zrębów 1200 — reszta ekonomja z dobremi budynkami i maszynami.
d) 84 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei,
800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk. reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania
2845 7 10

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr.. dlugiem baukowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma

Jan Strycharski,
„Głos Narodu“ — Kraków,
do sprzedania.
2701

Poszukuje organisty

od Nowego Roku, fachowo uzdolnionego, któryby zaniedbany przez kilkanaście lat śpiew, do kościoła nazad wprowadził. Utrzymanie: Dochody trzechtysięcznej parafji, pole od plebana, ogród, razem około 5 morgów. **Urzad parafjalny Podole p. Gredek.** 2914 2-2

50 sztuk Lasek płóciennych
ma Obszar Dwor. **Hucisko** p. Gdów **do sprzedania.** 2624 2 3

Akademik
poszukuje lekcji w miejscu. Adres w Administracji „Głosu Narodu“. 2926 2 4

Agencja Nafty

z fabryki Wnych „Fibich Straszewska“
W LIPINKACH
Kraków, ulica Starowiślna Nr. 1
(naprzeciw głównej poczty)
sprzedaje **Naftę salonową oryginalną** znaną z dobroci całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych.** 2822 4 20

Żywiecka fabryka sukna

„Bogucki, Kossuth, Kamocki“
(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d.,
uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiśluej i św. Anny.

2) **we Lwowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Żorża.

3) **w Stanisławowie,** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

4) **w N. Sączu** w składzie fabr. w domu Wgo Baczyńskiego przy ul. Jagielońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 2693 17 0

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie ul. św. Tomasza 27
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 16 10

Pomocnik handlowy
z działu korzennego delikatesów, z dobremi poleceniami z prowincji, **poszukuje miejsca** w większem mieście. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gł. Narodu“ dla J. R. Nr. 2915 2 3

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 26 0
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu“.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2753

INTERES

handlowo-przemysłowy
przy stacji kolejowej.

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 309 „Głosu Narodu“. 46

Do wynajęcia
przy ul. Pawiej Nr. 20, od Stycznia 1897. **6 pokoi i 2 kuchnie**, które mogą być odnajęte częściowo jako mieszkania o jednym lub dwóch pokojach z kuchnią, lub na pracownię stolarską ze składem na materjały w podwórzu, lub do innych celów. Wiadomość tamże u stróża. 2901 4 5

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem
do sprzedania
Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu“. 2337 0 10

EKSPEDYTOR

kopalniany,
rachmistrz lub magazynier fabryczny, **poszukuje posady zaraz.** — Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **F. M.** 2912 2 3

Dzierżawa Majoracka
400 mórg
pysznej gleby
koło Wolbromia w Królestwie Polskiem,
na 8 lat do odstąpienia lub zamiany na kamienicę w Krakowie.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2919 2-6

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,
z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu“. 1960 0 10

Praktykant

gospodarczy
z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami
poszukuje posady dla rozszerzenia swoich wiadomości.
Warunki skromne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Admiuistr. „Głosu Narodu“ dla **A. S.** 2871

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, 1½ morgi ogrodu, za 10.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

ETABLISSEMENT
„ODEON“
ulica Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych
zupełnie nowy program
występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

The Two Donatis nader komiczna produkcja na podwojnym reku i rzymskich kółkach
Mstr Vendaro Little Elld ewelucje na noszonym trapezie
Panna Bihary Juliska niemiecko węgierska subretka.
Panna Irma Hajnalka polsko-niemiecka śpiewaczka.
Panna Iulietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.
Panna Peppi Setzer szansonetka ekscentryczna.
Panaa Jenny Mignon szansonetka.
Pan Sami Neumann komik-śpiewak i reżyser.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**
bardzo zdatna
realność
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym. jest z wolnej ręki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość: ***J. Strycharski,*** 2782 Kraków. 0 0

WIEŚ

do sprzedania
2½ mili od Krakowa, a mila od stacji kolei. 701
Obszar wynosi niespełna 200 morgów, w czem 45 morgów lasu. — Grunt orny pszenny w wysokiej uprawie.
Budynki liczne i bardzo dobre. Dom o dziesięciu ubikacjach.
Bliższa wiadomość: w Adm. „Głosu Narodu“.

WILLA

pięć pokoi, kuchnia letnia i zimowa, piwnice, zabudowania gospodarcze, ogród zdatny pod interes na wielką skalę i grunt, który może być do ogrodu włączony — o pięć minut pieszo od rogatki 2893 4 4.
do sprzedania z wolnej ręki lub do wydzierżawienia na czas dłuższy.
Adres w Admin „Głosu Narodu“.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 78 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Belzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.55 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 od Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Belzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa.*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Belzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
2756 **vis á vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.